

Dake

Michele Bardsley

Tłumaczenie: aksela

Prolog

Tysiąc lat temu

Nieznany ląd

- Znani i nieznani, wszyscy zapłacie - zaintonowała stara wiedźma, kiedy zlustrowała wzrokiem jedenastu mężczyzn zgromadzonych w jej jaskini. Trzymali ciała jej córki i jej wnuczki. Ich zbroja była prosta, spływała krwią bitwy, ale nie uchroniła ich przed gniewem potężnej staruchy.

Znali cenę, kiedy wynosili zwłoki Aliei i jej dziecka z płonącego domu, a mimo to ochoczo odbyli podróż ku pewnej śmierci.

Dake kochał swoją żonę i dopiero co narodzoną córkę. Zobaczenie ich nie tylko na wieczność martwych ale i spalonych i pokrytych dymem, rozcięło jego serce i pozbawiło jego duszy współczucia.

- Jantra, wybacz nam.

- Ostrzegałam cię, Dake'u z Laedry. Pojmałeś ją za żonę i musiałeś jej chronić. Ona jest cenna. Cenna.

- Kocham Alieę. I kocham moją córkę - jego głos załamał się na tych słowach i ukrył twarz w dłoniach.

- To wiem - odwróciła się do pozostałych. - Co z Delicią?

- Zniknęła, pani.

- Jest martwa?

- Nie wiemy.

Jej westchnienie zagrzechotało w jej wątłym ciele. Brzmiało jak patyki uderzające się o siebie nawzajem.

- Kren, Raede, Mitra, Zemna... wy też zawiedliście mnie?

- Wszyscy zawiedliśmy cię, Jantra - wyszeptał Zemna. - Nie wiemy, kto zaatakował wioskę lub dom naszego przywódcy. Nie wiemy, kto odebrał im życia - omiótł wzrokiem ciała, teraz owinięte w pachnące tkaniny, używane jedynie w przypadku śmierci.

- Odczuwam współczucie. Miłość do was wszystkich – Jantra chwyciła swoją ochronną laskę w jedną, starą rękę, następnie wskazała zakrzywionymi palcami na sponiewieranych mężczyzn. – Aliea i Delicia były ostatnimi ze swojego rodzaju. Ostatnimi z mojego. Z ich śmiercią, nie ma nas więcej. Moje córki... - jej mleczno- niebieskie oczy odszukały Dake'a. – Tylko jeden sposób istnieje, aby zabezpieczyć nasze przetrwanie.

- Nie! – serca Dake'a biło w przerażeniu. – Wszyscy razem dzieliliśmy naszą krew i nasze łoża z Alieą i Delicią. Zrobiliśmy wszystko o co nas prosiłaś i znacznie więcej.

- Aliea wybrała cię, jako swojego jedyne go żywiciela. Zerwała z tradycją i pozwoliłam jej na to. Miłość, to czuła. Nie mogłam jej odmówić... - Jantra zacisnęła usta. – Ochroniałyśmy tę wioskę. Dałyśmy wam dobre zdrowie i obfite plony. Nauczyłyśmy was naszej magii. Zawarliśmy pakt, Dake, kiedy przybyłeś na tę ziemię i żądałeś jej dla siebie. Przyrowadź tych mężczyzn... i każdy z was powie tak, kiedy wymagać będę zapłaty.

- Nie jesteśmy Spragnionymi Krwi. Nie jesteśmy tacy sami, jak ty i twoje córki. Jak możesz od nas wymagać...

- Zrzucicie swoje stare skóry, to zrobicie. Nowe imiona, to wam dam. Nowe życia – potrząsnęła kościstym palcem. – Odmówisz mi, Dake?

Ich życie na tej ziemi było proste, ale szczęśliwe. Mężczyźni mieli chętnie, nienasycone, piękne kobiety, zmysłowe bliźniaczki jako kochanki, pełne brzuchy i, z narodzeniem jego córki, nadzieję na potomstwo. Pracowali ciężko i wszystkiego, czego pragnęli to spokojnego życia. Kiedy przybyli najeźdźcy nie byli przygotowani. Zbroja, która przybyła wraz z nimi ze starej ojczyzny była zardzewiała i zniszczona, ale założyli ją i użyli. Zmusili do odwrotu ciemnoskórych ludzi z pomalowanymi twarzami i dziwnymi głosami.

Zwycięstwo było krótkie.

Kiedy wrócili, domostwo Dake'a stało w płomieniach, a jego rodzina...

- Nie odmówię ci, Jantra – spojrzał na swoich towarzyszy, mężczyzn, którzy podążyli za nim przez ocean do tego miejsca z nietkniętym pięknem i dziką ziemią. Długo żyli bez rozlewu krwi. A teraz... teraz już nigdy się od tego nie uwolnią.

Szepty i akceptacja brzmiały między pozostałymi dziesięcioma mężczyznami. Był pewny, kiedy odpowiedział.

- Ofiarujemy ci nasze życia.

- Życia? Tych nie wezmę. Zamienię je na wieczność. Nauczę was sposobów i zaklęć naszych ludzi, dzięki którym można przetrwać – zsunęła swój kaptur i odkryła długie, szare włosy. Jej wcześniej niebieskie oczy teraz świeciły ciemnością mroczniejszą niż noc a jej usta otworzyły się, ukazując szpiczaste kły. – Ale wiedźcie też, nie wybaczę straty moich córek. Dlatego musicie zostać ukarani.

Rozdział 1

Udręczone krzyki roztrzaskały jej duszę.

Na zewnątrz szalała burza, wiatr, deszcz i błyskawice zabawiały się głośno po całej ziemi. Uderzenia jej serca nie odróżniały się od ogłuszających grzmotów na nocnym niebie.

W ciemności sypialni jej kroki głośno uderzały o dywan, jak wrzaski odbijające się echem w jej głowie. Mdłości podeszły jej do gardła, ale nie zawaha się wybierając kierunek i stawiając kroki. Znała drogę do swojego smutku i bólu. Wiedziała też, że koniec pozostanie na zawsze niezmienny. Rozpacz uderzyła w nią.

Wtedy zarówno burza jak i krzyki ucichły.

Otoczyła ją nagła cisza, wyciskając chrapliwe oddechy z jej ściśniętych płuc.

Spojrzała w dół.

Kobieta, którą znała lepiej niż własne serce, była rozciągnięta na podłodze i wpatrywała się w nią martwymi oczami. Blade kończyny były powykręcane, twarz w kształcie serca pokryta krwią, niczym zepsuta lalka, której nie da się naprawić.

Upadła na kolana, przygarniając bezwładne ciało w swoje ramiona.

Za późno. Zawsze cholernie za późno.

Charron szarpnęła się do góry, zrzucając z siebie kołdrę, kiedy włączyła lampkę nocną. Grzmot huknął a ona przeklęła, patrząc na deszcz spływający po szybie. Błyskawica zabłysła, uderzenie żółci w mroku, ciemnej nocy.

Niespokojna i roztrzęsiona opuściła ciepłe łóżko, krzywiąc się, kiedy chłodne powietrze musnęło jej nagie ciało. Podeszła do okna, nie bojąc się, że ktoś mógłby dostrzec jej nagość. Mieszkała samotnie na dziesięciu akrach – jej najbliższym sąsiadem było stado krów.

Sny. Każdej nocy kładła się spać, żywiąc nadzieję, że nie będą jej torturować w ten sam sposób jak to robią za dnia. Gdyby nie miała farb i płótna, oszalałaby.

Charron weszła do przyległej łazienki i opłukała chłodną wodą policzki. Spojrzała na swoje odbicie w lustrze.

Poważne, brązowe oczy oceniały ją. Mała trójkątną twarz, uparty podbródek i nieznacznie zakrzywiony nos

Wtedy jej odbicie zabłysło. Oczy koloru whiskey, śmiejące się usta i dokuczające dołeczki... duch w jej lustrze. Dotknęła szkła, wciąż widząc twarz i wyszeptała.

- Zawsze tu jesteś. Tęsknię za tobą.

Zniknęła. Wspomnienie miłości i smutku, ból w duszy Charron. Zamknęła oczy, ponownie je otworzyła i potykając się wyszła z łazienki. Stała na środku sypialni, słuchając jak deszcz nieustannie huczy. Żal, poczucie winy, gniew... wszystkie te stare uczucia napełniły ją.

Charron podeszła po rozsuwanych, szklanych drzwi i otworzyła je trzęsącymi się rękoma. Wyszła na tylni ganek. Lodowaty deszcz zalał jej ciało i zadrzała, czując jak gdyby małe noże raniły ją. Powitał ją świeży zapach drewna i ziemi, przypominając jej dom, rodzinę. Chwyciła poręcz, wbijając paznokcie w mokrą sekwoję. Tylko jedno miejsce mogło teraz przynieść jej ulgę. Zeszła z ganku, ignorując nasiąkniętą deszczem ziemię, która pluskała pod jej gołymi stopami. Noc otoczyła ją niczym stary znajomy.

*

Dake chwycił zębami szyję kieszonkowca i przekuł młode gardło wydłużonymi zębami. Krew wypełniła jego usta i słodko-metaliczny smak uspokoił jego rozszalały głód. Odgarniając na bok długie, przetłuszczone włosy chłopca pogłębił rany i łyknął krwi, tym razem nie martwiąc się, że zachlapie twarz i ubranie. *Tak wiele za Armaniego.* Czekał zbyt długo, aby się pożywić i wiedział o tym. Złodziej szukał schronienia w tej samej ciemnej

ulicze, w której ukrył się Dake. Ale czekanie, pożądanie, zaspokajanie... to był sposób na poszukiwacza rozkoszy. Zaśmiał się na myśl o tej głupiej nazwie, jaką nadał jego rasie Czuwający Wampir. No cóż. Co więcej mógł robić w tym życiu lub w innym niż dogadzanie sobie?

Osuszone zwłoki rzucił na ziemię i oblizał pozostałą na ustach ciecz. Dake westchnął z satysfakcji. Przyzwoita przekąska, oczywiście, ale potrzebował uczyty.

Potrzebował pieprzenia.

Pogłaskał twardą wypukłość w spodniach. Obiektywnym wzrokiem skatalogował rysy twarzy i ubrania odrzuconego posiłku. Odrażający.

W odróżnieniu od przeklętych braci Dake'a, którzy pieprzyli wszystko co chodziło, mężczyźni nie działali na niego. Wciąż jego penis twardniał podczas jedzenia, ale nigdy nie wykorzystywał go z mężczyznami. Dake wolał kobiety, wolał dawać im ekstazę zanim ukradnie im życie. I krew kobiet zawsze smakowała lepiej, niczym wino dobrego rocznika. Mężczyźni smakowali jak tanie piwo.

Poczuł krew na swoim ubraniu i żądza obudziła się na nowo. Gdzie znajdzie odpowiednią kobietę? Tą, która zaoferuje mu pożywienie i dobry seks?

Spojrzał w dół na brudne ubranie i skrzywił się. Prostym zaklęciem i pstryknięciem palców – teatralny, bezużyteczny gest – sprawił, że krew zniknęła, ubranie wyprasowało się, a zapach wyparował.

Wówczas usłyszał syrenie wezwanie – udręka w płaczu kobiety zaprosiła go. I śmierć.

*

Ku zaskoczeniu Dake'a, kobieta nie była w mieście, ale gdzieś na polach na wschód od niego, w innym stanie. Powietrze świsnęło za nim, zimne i czyste, kiedy wzleciał do gwiazd, wtedy wyrównał prędkość i skierował się ku kobiecie, która nieświadomie wzywała go.

Był silny, starożytny i potężny, ale nawet on zdziwiony był odległością. Przyciągnął go do niej żal. Nigdy nie odczuł takiej głębi smutku odkąd... nie, to nie było możliwe. Przeklęte istnienia nie mają szczęśliwych zakończeń. Dawno temu zniszczył szansę ucieczki od tego przeznaczenia. Zniszczył jedyną osobę, która kochała go.

Jedyną, którą pokochał w ciągu tysiąca lat na tej Ziemi.

Teraz żył dla własnej przyjemności. Nie ważne jak przelotna, błaha, czy głupia... Podjął kroki, ale wnieść w jego lodowatą duszę trochę ciepła i nie troszczył się o to, co stanie się z innymi.

Pod sobą zobaczył chatkę, ziemię porośniętą trawą i skupisko drzew nie tak daleko od małego domku. Przysiadł na drzewie i wymamrotał zaklęcie ochronne. Burza szalała wokół niego, ale żadna kropla deszczu nie dotknęła go. Wyteżając wzrok przez korony drzew dostrzegł kobietę, smukłą, bladą i nagą, leżącą na mokrej ziemi obok prostego, czarnego nagrobka. Długie blond włosy rozsypały się na wilgotnej glebie, dar złota na ciemnej ziemi.

Zwinięta w kulkę płakała, przyciskając wnętrza dłoni do oczu, kiedy jej ciało drżało z powodu napadu deszczu i jej smutku.

Zeskoczył i wylądował obok niej, tak cicho i miękko, jak piórko spada na ziemię.

- Ssshhh - szepnął w jej umysł. - Dostyc bólu, dostyc łez. Poczujesz się bezpiecznie w moich ramionach. Uspokój się, moja najdroższa, i zaśnij.

Kiedy uniósł ją, uspokoiła się i zwiotczała. Jego tarcza ochronna teraz rozciągnęła się na nich oboje. Woda spływała po jej rozkosznym ciele a jego wzrok przyciągnęła idealna krzywizna szyi.

Oblizwał usta, kiedy uderzył go głód.

Mógł osuszyć ją w kilka sekund, pozostawiając ją obok grobu, który tak wiele dla niej znaczył i poszukując innej kobiety, którą ukarałby swoją żądzą.

I jeszcze...

Jej szczupłe, blade ciało oferowało lekki posiłek. Nie pragnął posmakować kogoś tak jak jej od bardzo dłuższego czasu. Przyjemność była nagła, czasami gwałtowana, ale zawsze krwawa. Seks z nim oznaczał śmierć dla jego kochanki. Nie mógł pieprzyć się z kobietą i nie odebrać jej życia. Jego rasa miała długotrwałe orgazmy, a przyjemność wzrastała stukrotnie kiedy pili krew i dochodzili. Jedynie jego wieczna partnerka mogła przetrwać seksualny kontakt z nim. Ludzkie kobiety rzadko przeżywały.

Ten mały kąsek nie miał w ogóle szans.

Spojrzał na jej drobne piersi, dojrzałe brzoskwinie, które czekały na zerwanie. Obwódki były małe, koralowe owale, a w nich te rozkoszne czubki sterczących, naprzężonych sutków, wciąż mokrych i zimnych od deszczu.

Nie mogąc się oprzeć, Dake zniżył głowę do jednej soczystej piersi. Jego język zawirował wokół sutka, drażniąc go pociągnięciami i zbyt lekkim smakowaniem. Wówczas jego usta zamknęły się na drażnionym wierzchołku i wessał go. Mocno. Jego blond nagroda jęknęła i napięła się wznosząc, zachęcając go do dalszego ataku na jej pierś. Smakowała deszczem, pachniała ziemią i w jakiś sposób ułagodziła bestię warczącą w jego wnętrzu.

Uniósł głowę i zamarł, zaskoczony tym, że wpatruje się w niego. Jej wzrok był tym, co znał, spojrzeniem kobiety odurzonej pożądaniem, ale ona nie wydawała się być pod jego zaklęciem. Sprawdzał jej myśli i odkrył, że jest pewna, spokojna i nie lękająca się jego. Była... zdeterminowana. Mglista sieć, która utrzymywała jego rozkazy zniknęła.

Jak ona złamała jego psychiczny wpływ?

- Wiem, kim jesteś – powiedziała. – Chociaż nie myślałam, że jesteś zbrodźcą.

- Nie jestem.

- A więc seks jest częścią transakcji?

- Tak. – Ona wierzy, że kim jest? Wślizgnął się ponownie w jej myśli, ale droga była zamknięta. Posiadała naturalne bariery ochronne. Mógł złamać je, oczywiście, ale to było niezwykle napotkać taki talent u człowieka.

- Domyślam się, że są gorsze sposoby odejścia – zadumała się – niż kochanie się z przystojnym mężczyzną.

- Kochanie się? – wybuchnął śmiechem. – To wyrażenie stworzone dla romansów i niemądrych dziewczyn. Mam zamiar zerznąć cię.

Złapała oddech z zaskoczenia i pożądania.

Zlizał deszcz z jej ust i nakrył jej usta swoimi. Rozchyliła wargi i zaprosiła jego język do środka. Złączyła się z nim, muśnięcie za muśnięciem, jęk za jękiem, pożądanie za pożądaniem. Jej dłonie chwyciły go kurczowo za ramiona, przeniosły się na jego włosy i przyciągnęły go bliżej.

Ich serca były niczym jedno, kiedy zaznali tę samą przyjemność z pocałunku. Głód walczył z pragnieniem bycia delikatnym. Zasługiwała na spokojny koniec, nie spowodowany nieprzerwaną pogonią aby odczuć choćby odrobinę radości. Radość odnajdywał jedynie pijąc krew lub odbierając życie. Oderwał się od niej, jego oddech był nierówny.

- Nie zatrzymuj się.

- Nie zatrzymam – obiecał.

- Mój dom – wskazała niepewnie chatkę, którą widział z powietrza.

W mniej niż sekundę znajdowali się na tylnym ganku. Rozkazał otworzyć się drzwiom, które posłuchały go, zamykając się za nimi.

Zepchnął kołdrę i poduszki z łóżka, i położył ją na nim, jego wzrok zachwycał się gładką, bladą skórą jej ciała. Przesunęła się, rozłożyła dla niego

nogi, a on uśmiechnął się. Jej cipka była nieowłosiona, lśniąca od swoich soków i gotowa dla niego.

Starożytnym zaklęciem wyczyścił ją i wysuszył. Następnym, jego ubranie zniknęło. Oceniała jego ciało i jego kutasa z tą samą otwartością, z jaką on oceniał ją i uśmiechnęła się tym samym lekkim uśmiechem.

Osunął się na łóżko a ona przytuliła się do niego. Ten czuły gest zaskoczył go. Żadna nie była tak zapraszająca jak ona, nawet pod jego umysłowym wpływem.

- Czekałam na ciebie - przytuliła się do niego mocniej, otwierając ciało na jego głód, ale jej umysł był dla niego zamknięty.

Musnął delikatnym pocałunkiem jej brew.

- Myślisz, że kim jestem?

Uniosła głowę i napotkała jego wzrok.

- Jesteś Śmiercią. I nadszedł cholerny czas, abyś w końcu się pokazał.

Rozdział 2

Śmierć wybuchła śmiechem.

Charron usiadła i spojrzała z ukosa na Kostuchę. Jej smutek po Eleane był głęboki, tak paralizujący, że każdy dzień minionego miesiąca spędziła czekając na śmierć. I teraz tu jest.

Śmiejąc się.

- Nie jestem Śmiercią - powiedział mężczyzna. - Mam na imię Dake.

- Jestem Charron - przyglądała mu się badawczo. - Nie jesteś człowiekiem.

Objął dłonią jej policzek, jego ręka na jej skórze była zimna.

- Prawda. I nie jestem Śmiercią, ale niemniej ofiaruję ci śmierć.

Charron westchnęła z ulgą. Spędzenie kolejnego dnia na świecie bez jej drugiej połowy to było dla niej za wiele. Chociaż była zdecydowana umrzeć, nie miała odwagi odebrać sobie życia. Więc czekała. Każdy dzień spędzała niespokojnie malując swoje emocje - kolory wirowały po płótnie. Każdej nocy walczyła z koszmarami.

- Dziękuję ci - powiedziała.

- Za odebranie ci życia?

Zobaczyła zaskoczenie w jego oczach, wątpliwości, czy mówi prawdę. Wzruszyła ramionami.

- Wierz w co chcesz. Nie będę walczyła. Jestem wdzięczna. Jeśli nie mogę być z Eleane, to chcę zaznać spokoju.

- Kto to jest Eleane?

- Czy to ważne?

Przechylił głowę, kiedy się zastanawiał i uśmiechnął się.

- Nie.

- Czy to będzie bolało? Już wystarczająco bólu doświadczyłam.

- Nie będzie bolało – zapewnił. – Dam ci największą przyjemność – i najlepsze rżnięcie – kiedykolwiek miałaś, wówczas zaśniesz.

- Na zawsze.

- Na zawsze – chwycił ją za rękę i ucałował koniuszki jej palców. – Nigdy nie pragnąłem kobiety tak jak pragnę ciebie.

Charron zamknęła oczy. Jego usta były takie delikatne na jej palcach. Wiedziała, w ten sam sposób w jaki zawsze czytała myśli Eleane, że łagodność nie była w jego naturze. Powód, dlaczego był dla niej taki zastanowiłby ją, gdyby martwiła się na tyle, aby nad tym rozmyślać.

Teraz, wszystko czego chciała to przyjemność i spokojny koniec, które oferował.

Wziął jej rękę i położył ją na twardej długości penisa. Pogłaskała go, powolne, badawcze muśnięcia szybko zastąpione zostały szybkimi, krótkimi pociągnięciami. Jego jęki rozkoszy przemknęły w dół jej brzucha. Chciała zadowolić go. Bardziej niż cokolwiek, chciała dać mu tę samą przyjemność, którą obiecał jej.

- Ssij mojego kutasa. Chcę dojść w tych twoich małych usteczkach.

Jego oczy, teraz mroczniejsze od grzechu, były nieprzeniknione. Nie miał ludzkich oczu. Jedynie niewielki skrawek białek ukazywał się na obrzeżach niekończącej się czerni. Nie mogła dostrzec żadnych tęczywek, jedynie obsydian w jego oczach. Powinno ją to przerazić.

Ale nie przeraziło.

Charron wsunęła się między jego nogi, nie dlatego że jej nakazał, ale dlatego, że chciała go zasmakować. Dake był hojnie obdarzony w tych częściach. Pocałowała jego jądra i pogłaskała je. Przebiegła wzrokiem po długości jego penisa, dziwiąc się jego twardym pięknem. Wtedy polizała go od podstawy do czubka, kręcąc językiem wokół główki, nim wzięła czubek do ust i possała.

- Więcej!

Uśmiechnęła się na jego żądania. Przez chwilę czuła się lepiej niż w ciągu ostatniego miesiąca: bardziej kobieco, zmysłowo, potężnie.

Zasmakowała prezentów ofiarowanych jej przez Dake'a.

Torturując go wirującym językiem i długimi liźnięciami, w końcu wzięła do ust całą jego długość. Ale Dake miał już dość jej gier. Jego ręce zanurzyły się w jej głosach, trzymając ją uwięzioną, kiedy pieprzył ją w usta. Chwycała go za uda i przyjmowała jego uderzenia, jej język przyśpieszał jego orgazm, kiedy drażniła jego kutasa, poruszając nim między ustami.

- Charron!

Ciepła, słona ciecz wytrysnęła w jej usta i połknęła ją, pijąc jak wodę daną kobiecie, która spędziła zbyt wiele czasu na pustyni. Zadowolenie i spazmy mieszały się ze sobą, jego krzyki spełnienia wstrząsały nim, wciąż dochodził a ona wciąż piła.

Kiedy w końcu uwolnił ją, wylizala jego penisa, dopóki nie błyszczał, wtedy ucałowała jego czubek i przysiadła na piętach.

Jego uczucia były nie do odczytania, ale czuła zdumienie, niepewność, nawet niewielki strach emanujący z niego. Coś się zmieniło w ich związku. To, co się wydarzyło pomiędzy nimi, było czymś czego nie doświadczył z inną kochanką.

Ona również nie czuła się w ten sposób z innym mężczyzną.

Jej wycucie czasu, jak zwykle, było popieprzone. Nie chciała poczuć czegokolwiek do tego mężczyzny – nie, tego stworzenia. Chciała uwolnić się od świata.

- Czy zmieniłeś zdanie?

- Na temat? – jego głos brzmiał jak gdyby przeżuł żwir.

- Na temat zabicia mnie.

- Gdybym tylko miał wybór...

- Ale nie masz?

Potrząsnął głową.

- Kiedy cię wezmę, zabiję cię. To nie jest coś, co mogę kontrolować – pochylił się do przodu i objął dłonią jej policzek. – Jestem zbyt samolubny. Muszę cię mieć, Charron. Całą siebie.

- Okay – wsunęła dłoń pomiędzy nogi i uściśnęła lechtaczkę. – Hmm. Chcę, abyś wylizal moją cipkę. – Jej spojrzenie zwarło się z jego. Potarła swoje śliskie, wewnętrzne fałdki, rozwarła je i pokazała mu swoje soki.

Warknął. Był to dziki dźwięk, który miał ją przestraszyć, ale pobudził ją. Jej ciało wydawało się być jednym wielkim płomieniem i tylko Dake mógł go podsycić, kiedy popchnął ją na plecy i zarzucił jej nogi na swoje ramiona.

Pomyślała, że teraz ją weźmie, przesywając jej ciało swoim kutasem i ujeżdżając ją, dopóki rozkosz nie zamieniłaby się w mroczny niekończący się spokój.

Zniżył głowę do jej cipki i pocałował jej wargi. Zadrżała pod delikatnym dotykiem, osładzająca była jego walka o pozostanie łagodnym. Wiedziała, że z łatwością mógłby rozerwać ją z rękami owiniętymi wokół jej ud. Jego siła prawie się ujawniła, tak samo jak jego mordercze zamiary. Miał czarne serce. Jego dusza była splamiona krwią, ponieważ cena jego namiętności była zbyt wielka dla jakiegokolwiek śmiertelnika, aby ją znieść.

Radośnie złożyła siebie na jego ołtarzu.

Poświęć mnie.

Tak zrobię, kochana. Tak zrobię.

Jego język przesunął się po jej lechtaczkę i wszedł w jej mokry żar. Pił z niej, ssał wrażliwe ciało jej cipki. Powolne, rozmyślane pociągnięcia doprowadziły ją do szaleństwa. Pragnienie przemknęło wzdłuż niej, jej brzuch zacisnął się z potrzeby, jej dusza zwinęła się przeplatana wstęgami rozkoszy.

Dake lizał ją, składając drobne pocałunki wokół jej guziczka, dopóki, w końcu jego usta zamknęły się na jej łechtaczce i wessały ją. Nie przerwał, nie zatrzymał się, nie próbował dać jej czasu na przygotowanie się na tysiąc doznań, które zaatakowały ją.

Poczuła dwa małe ukłucia po którejś ze stron jej łechtaczki.

Ssał jej czuły punkt, obolałe ciało, już dłużej nie namawiając ją do rozkoszy, ale żądając jej. Jej orgazm roztrzaskał ją, tak bolesna przyjemność, że krzyknęła. Jej pośladki oderwały się od łóżka i rzuciły do jego ust.

Odmówił jej uwolnienia. Jego usta przykryły jej łechtaczkę i dalej ssał guziczek i ciało wokół niego.

Kolejny orgazm pochłonął ją.

I kolejny.

- Proszę, Dake! – nie wiedziała, czy błaga go u uwolnienie czy o to, by dalej trzymał usta na jej cipce. Intensywność orgazmów przetoczyła się przez nią, jedna wielka fala niewyobrażalnie wstrząsającej przyjemności. Niemożliwe było odczuwanie tego. Niemożliwe.

Zaledwie kiedy pomyślała, że może dotrzyma słowa i pozwoli jej opuścić świat po doświadczeniu najlepszego rżnięcia w jej życiu, puścił ją. Była tylko lekko zdziwiona, dostrzegając krew, kapiącą z jego kłów i brody.

- Ugryzłeś mnie.

- I zrobię to ponownie.

- Jesteś wampirem.

- To najprostsze wyjaśnienie.

- To był najlepszy orgazm, jaki kiedykolwiek miałam.

- Do tej pory – jego krwawy uśmiech był niemal chłopiący.

Widok jej krwi na jego twarzy powinien wzbudzić w niej odrazę. Nie podniecił jej, ale też nie czuła obrzydzenia. Dake fascynował ją. Pierwszy raz od śmierci Eleane była zainteresowana czymś innym – kimś innym.

- Odwróć się.

Zrobiła tak jak mówił, bez zadawania pytań. Dlaczego miałyby się przejmować? Jeśli chciałby ją zranić, mógł już to zrobić. Jako istota o czarnym sercu, którą mógł być, był dla niej bardzo życzliwy. Była gotowa umrzeć z jego ręki. Pozwolić mu wybrać ten moment.

- Rozluźnij się.

Rozkaz odbił się echem w jej myślach. Poczowała przesunięcie, nacisk i echo przekleństwa w umyśle.

- Co robisz?

- Próbuję przedostać się przez twoją tarczę ochronną w umyśle. Możesz ją usunąć?

Nie zdawała sobie sprawy, że używa nauczanej obrony. Nie było potrzeby używać mentalnej ochrony, odkąd Eleane umarła. Żyła samotnie. Kto mógł ingerować w jej umysł? Kto chciałby jedynie połowę całości?

- Otwórz swój umysł i swoje ciało dla mnie. Tylko dla mnie.

Charron otworzyła zamek w drzwiach do jej myśli i pozwoliła Dake'owi wejść. Szepnął do niej ponownie, łagodny rozkaz aby rozluźnić ciało, który sprawił, że jej kończyny stały się wiotkie. Napięcie, które bezwiednie trzymało się na jej plecach stało się rozpustą. Pchnęła tyłek ku Dake'owi i poruszyła nim o jego erekcję.

Pojął aluzję i wsunął swojego kutasa do jej cipki. Zadrżała, kiedy wypełnił ją i napięła plecy, aby mogła przyjąć go całego. Jego jądra uderzyły o jej pośladki i jęknął, kiedy zacisnęła się na jego długości. Wtedy chwycił jej biodra i torturował ją powolnymi uderzeniami.

Poruszyła biodrami, próbując zwiększyć jego tępo, ale wciąż wchodził w nią powoli. Było mu w niej dobrze. Sprawił, że znów czuła się pełna. Łzy zebrały się w jej oczach, czułe ruchy zaprzeczały jego prawdziwym zamiarom.

Zabije ją.

Ta myśl coraz bardziej jej się nie podobała. Jeśli mogłaby spędzić swoje dni i noce z kimś takim, jak na przykład Dake, życie byłoby warte. Mógłby sprawić, że zapomniałaby o swoim bólu. Mógłby stworzyć z nią nowe wspomnienia.

- Nie! – wysunął się z niej i szarpnął ją. Jego wzrok był lodowaty, oczy błyszczały jak czarne diament. – Nie jestem tu, aby dać ci nadzieję.

Jego kły wydłużyły się i poczuła pierwszy prawdziwy okrucieństwo strachu. W tym minionym miesiącu czuła jedynie odrętwienie lub głęboko osadzony w duszy smutek. Dake sprawił, że czuła przyjemność, czuła nadzieję i czuła strach.

Leżał na niej, jego twarz blisko jej twarz, jego kutas wtulał się w jej cipkę i zapytał.

- Czy jesteś gotowa, aby umrzeć?

Rozdział 3

- Czy muszę umierać już teraz?

Dake nie wiedział, czy powinien ją pocałować czy zabić. Charron sprawiła, że czuł coś, czego nie powinien. Wiedział, że się boi, wyczuł chłód w jej myślach, zanim jej tarcza ochronna znów się pojawiła. I martwiło go, że może się jego bać.

W ciągu tysiąca lat swojego istnienia kiedy troszczył się o to, co inni o nim myślą?

Tylko raz.

- Powiniennem skrócić twoją szyję i sprawa byłaby zakończona – uniósł brew i spojrzał na nią w dół. – Chcę zerznąć się. Mocno. Ale zrobienie tego oznacza twoją śmierć.

- Ale my właśnie...

- Poruszałem się powoli, więc żądza krwi nie ogarnęła mnie. I od tyłu, ponieważ twoje piersi podniecają mnie i patrzenie na nie... Po prostu ocaliłem ci życie, cholera.

- Piłeś moją krew, i nie oszalałeś.

- Muszę przyznać się do dziwnej niechęci rozerwania cię na kawałki. Nigdy mi się to nie zdarzyło – przewrócił się na bok. – Pożywiłem się tobą, dałem ci rozkosz i jeszcze odkryłem, że nie chcę cię zabić.

- Co za zbieg okoliczności. Ja właśnie odkryłam, że chcę żyć.

Dake nie wiedział, co robić. Rzadko żałował swoich czynów. Żył tak jak chciał, robiąc to, co sprawiało mu przyjemność. Teraz odkrył, że jego myśli są przepełnione sposobami, ale sprawić przyjemność jej. Jego głód, stale obecny, chwytający szponami głód zniknął. Nie czuł, że potrzebuje z niej pić. Jednak pragnął pieprzyć ją. Mocno. Ale pożywanie się nią nie było tak natarczywe, jak odczuwał je wcześniej.

- Muszę iść – wstał z łóżka i szybkim zakłębciem ubrał się.

- Jasna cholera – Charron gapila się na niego. – Mozesz to zrobić dla kogoś innego?

Wypowiedział zakłębciem ubierające i okrył jego niedoszłą ofiarę piękną, jedwabną suknią. Wtuliła się w nią.

- Dziękuję.

Jej radość była tak prosta, że prezent wkurwił go. *Troszcę się o nią.* Cholera. Wyczarował parę pasujących pantofli.

- Ale nie proś o nic więcej – zagderał.

Jej wszystkowiedzący uśmiech sprawił, że poczuł się jak idiota. Wtedy oprzytomniała.

- Czy zobaczę cię jeszcze?

- Nie.

Wyglądała, jak gdyby rozerwał jej serce.

- Nie mozesz mnie lubić. Prawie cię zabiłem

- Prosiłam się o swoją śmierć.

- Bądź wdzięczna za drugą szansę.

Charron spojrzala na niego ostro, jej wzrok był mieszanią zaskoczenia i bólu.

- Jestem wdzięczna. Nie zmarnuję jej.

Nie chciał pytać. Nie chciał się martwić. Ale musiał wiedzieć.

- Co z Eleane?

- Nadszedł czas pozwolić jej odejść.

Dake pochylił się i pocałował ostatni raz słodkie usta Charron. Jej ramiona owinęły się wokół jego szyi, jak gdyby planowała zatrzymać go na wieczność. Ale zabrało to jedynie sekundę i jedno magiczne słowo... wtedy zniknęła.

*

Kiedy Dake zniknął, Charron pozwoliła sobie opłakać go. Przeplakała całą noc, w ogóle nie rozumiejąc, dlaczego odczuwa ból po jego odejściu. Uprawiali seks, oszczędził jej życie i w mgnieniu oka zostawił ją pogrążoną w rozpacz.

Następnego ranka obudziła się i podjęła trzy decyzje: pozwolić odejść Eleane z jej życia i ze wspomnień, sprzedać dom i przenieść się do miasta oraz dowiedzieć się więcej o Dake' u i jego rasie, aby mogła wysledzić jego tyłek i powiedzieć mu, co u nim myśli. Albo tylko powiedzieć.

Jeszcze nie zdecydowała.

Sprzedaż domu będzie prosta, ale pozostawienie za sobą wspomnień o Eleane już nie. Wszystko co dzieliła z Eleane tu było. I może dlatego musiała opuścić to miejsce.

Dzień upłynął szybko, kiedy przechodziła z pokoju do pokoju i sprzątała bałagan. Pakowanie rzeczy Eleane było jak zamykanie zakątek jej własnej duszy. Nie chciała tego robić. Oddanie rzeczy Eleane do instytucji charytatywnych i pozwolenie obcym aby wzięli meble, ozdóbki i rośliny oznaczało, że już tu nigdy nie wróci. Tak długo jak jej sukienki wisiały w szafie i jej szampon stał w łazience... tak długo jak jej ulubiony garnek do gotowania stał na piecyku i jej diamentowe kolczyki porozrzucane były na toaletce... wówczas naprawdę nie odeszła.

Charron płakała, ale to nie były udręczone łzy, spowodowane przez pozostałe poczucie winy i nieustanne koszmary. Te łzy oczyściły ją, uwolniły ją i pozwoliły żyć na nowo. Jej najlepsza przyjaciółka, powiernica, osoba którą kochała najbardziej na świecie była martwa.

Charron w końcu zaakceptowała tę prawdę.

*

Dwa dni minęły, później trzeci. Pod koniec czwartego dnia, Dake znalazł się na zewnątrz chatki Charron i patrzył jak oczyszcza mały domek ze wspomnień. Kimkolwiek była Eleane, Charron pozwoliła jej odejść. Choć smutek ozdabiał jej uśmiech, wiedział że jej leczenie się rozpoczęło. Smutek, który przyciągnął go do niej, który sprawił, że prawie stała się ofiarą krwi i pożądania, stopił się jak ostatni śnieg zimy.

Stał przy oknie salonu, okryty ochronnym zaklęciem i poczuł się jak te psy z bajek animowanych, które siedzą za oknem restauracji i nie mogą zjeść soczystego filetu mignon oddalonego zaledwie o kilka cali, ale oddzielonego szybą.

Dręczący, okropny głód, który siał w nim spustoszenie od dnia w którym został przeklęty już dłużej nie doprowadził go do morderstwa lub pieprzenia. Nie pożądał żadnej kobiety, jedynie Charron. Kusił ofiary i pił z nich, ale ten szal, który tak często towarzyszył pożywianiu i tak skutecznie zaciemniał jego myśli i czyny nie pojawił się. Nie zabił nikogo od czasu kieszonkowca w alejce... tej samej nocy kochał się w Charron.

Dake uśmiechnął się. *Kochał się*. Tak głupie wyrażenie. Kobiece słowa. Kobiece potrzeby. Pożądały czułości, chcąc być chronione, kochane. Miłości nie mógł zaoferować. Ale czułość... gdzieś w jego mrocznej duszy wciąż była. Tak, mógł wciąż pamiętać słodycz, którą znał, nim wybrał piekło.

Poczekał, aż skończy pakować kolejne pudełko. Kiedy wydawało się, że będzie pakować jeszcze jedno, wysłał natarczywą sugestię snu. Podniosła się i umyła, ziewając i przeciągając się przyczoiła się do łóżka, wilgotna i naga. Zamknęła oczy i w kilka sekund zasnęła.

Szeptał zaklęcie, Dake pojawił się w jej sypialni. Usiadł na pobliskim krześle i obserwował rytmiczne unoszenie i opadanie piersi Charron. Krótki

ruch dłonią – voila! – kołdra ześlizgnęła się z jej ciała i rozkoszował się uczcią, którą poznał kilka dni temu. Nie dotknie jej, nie fizycznie.

Odprężając się na krześle, zamknął oczy. Nim Charon nabrała powietrza, spacerował korytarzami jej umysłu. Ukształtował się, aby wyglądać tak, jak przed przekleństwem. Jego piękna Aliea uwielbiała jego niebieskie oczy – mówiła to zawsze, kiedy wracał z pola do domu. Może Charron również polubi. Tak, da sobie niebieskie oczy człowieka a nie mroczne spojrzenie potwora.

Wtedy, bez wahania wślizgnął się w jej sny.

*

- Ukochana – wsunął się do łóżka obok niej i ucałował je brew. – Tęskniłem za tobą.

- Gdzie byłeś? – zapytała zaspanym głosem. – Zabrało ci to tak wiele czasu. Zbyt wiele – skubnęła linię jego szczęki i przycisnęła swoje nagie ciało do jego. Otarcie się jej twardych sutków o jego pierś sprawiło, że puls mu skoczył. Z westchnieniem przyciągnął ją bliżej, jego ręce znalazły miękkie krągłości jej bioder. Jego kciuk śledził zarys, wtedy objął dłońmi jej pośladki.

- Kochaj mnie, Dake – jej niespokojne ręce wyznaczały ścieżki na jego piersi, jej dłonie potarły jego sutki. Przykryła jego nogi swoimi i wygięła się w łuk, aby pokazać mu swoje piersi.

Przyjął słodki, szczodry dar, który oferowała i ucałował miejsce pod nimi zanim jego język przesunął się wokół jej napiętych sutków. Wibracja rozkoszy uderzyła w niego, kiedy zaprowadziła jego rękę do śliskich fałd pomiędzy swoimi nogami.

- Dotknij mnie – odetchnęła. – Proszę.

Jego palec pogłaskał jej łechtaczkę.

Jego usta ssaty jej sutek.

Rozpacзлиwa rozkosz wzrastała, wzbijała się na wyżyny, zagrażała...

Dake wszedł w nią, mocno i szybko, zakładając prezerwatywę na swojego fiuta zanim jego czubek dotknął wejścia do jej łona. Drżała i wiała się, jej powolne ruchy zmieniły się w wierzgającą potrzebę.

Zaśmiał się w jej szyję i torturował ją swoim bezruchem. Ale wiedział, że niedługo szaleńcze pożądanie, które trzymało ją uwięzioną obejmie również jego. Jej dłonie były wszędzie – na jego udach, pośladkach, plecach, ramionach – miotając się po zarysowanych mięśniach na ramionach, które trzymały ją, obejmując kwadratową szczękę, wodząc po silnych konturach jego szyi.

- Kocham cię bardziej niż cokolwiek... bardziej niż kogokolwiek – pocałował jej usta, miękki dotyk obietnicy, hołdu, poświęcenia.

Wtedy zaczął się poruszać, wchodzić w nią z gwałtownym posiadaniem, które odebrało jej oddech.

- Dojdź dla mnie, ukochana – powiedział, jego głos był ochrypty z namiętności. – Dojdź ze mną.

- Tak – wbiła paznokcie w jego plecy, jej uda spotykały jego, kiedy pieprzył ją. – Tak!

Orgazm pochłonął go, tak samo jak słodka, piękna i silna miłość do Charron. Dołączyła do niego, mięśnie jej pochwy zacisnęły się na jego fiucie, niski jęk wydobył się z jej gardła.

*

Dake zniknął ze snu i otworzył oczy. Charron leżała na pomiętym prześcieradle, jej ciało błyszczało delikatnie od potu. Jej biodra wciąż były wygięte w łuk, ostatnie drżenia orgazmu trzymały ją w niewoli. Upadła na łóżko z cichym westchnieniem, cień uśmiechu pojawił się na jej ustach zanim pochłonął ją sen.

Rozdział 4

Miesiąc później

- Niezupełnie są wampirami – powiedział młody mężczyzna z grubymi okularami i potarganymi włosami. – Raczej są naprawdę rozwiniętymi ludźmi z niektórymi zmienionymi genami. Może genami *obcych*. Nie wiemy. Potrzebują krwi ludzi, aby przetrwać, ale ich rytuały pożywiania się są połączone z ich seksualnością. Aby pożywić się... - przerwał i zaczerwienił się.

- To znaczy, większość uprawia seks ze swoimi ofiarami, aby zwiększyć przyjemność. Niefortunnie, większość ofiar nie przeżyje spotkań. Wampiry nie mogą oddzielić tych dwóch aktów.

- Mogą uprawiać seks i nie żywić się?

- Nie wiem. Mogą pożywić się bez seksu, ale wolą obydwie rzeczy. Pożywianie się doprowadza ich do szaleństwa seksu.

- Z kobietami i z mężczyznami?

- Większość nie dba o to. Chociaż niektórzy są szczególnie pośród ich rasy. Nazywamy ich Poszukiwaczami Rozkoszy, ponieważ to właśnie wszyscy robią. Poszukują swojej własnej przyjemności, nie patrząc na cenę. Uważamy, że ma to związek z manipulacją genami obcych. Wiesz, oni nie odczuwają żadnych emocji, nie tak jak my. Ich zdolność odczuwania czegokolwiek jest krótka.

- I zazwyczaj połączona z pożywianiem się i pieprzeniem w tym samym czasie – tyle dowiedziała się surfując w Internecie.

- Kawy? – kelnerka, nie czekając na odpowiedź, wlała do ich filiżanek czarnego płynu i pomknęła do następnego stolika. Kawiarnia była obskurna, zaniedbana i pachniała jak stara, tygodniowa grochówka. Ale Charron nie dbała o to. To był pierwszy raz, kiedy mogła rozmawiać z kimś z Czuwającego Wampira. Rzekomo, grupa była obecna w tej formie lub w innej przez ostatnie

tysiąc lat – przez ten sam okres czasu, kiedy niezupełnie-wampiry wędrowały po Ziemi.

- Wspomniałeś o obcych?

- Nikt nie był w stanie złapać jednego, ale daliśmy radę zeszkrobać krew i ślinę z ... pewnych miejsc. DNA jest dziwne. Podobne do człowieka, ale ma wszystkie rodzaje nieludzkich rzeczy. Uważamy, że możliwe jest, aby obcy odwiedzili Ziemię i sparowali się z kilkoma naszymi kobietami, tworząc ten żyjący gatunek.

Charron przytaknęła, bazgrząc notatki w brulionie. Ale kiedy wiedziała że Dake i jego rasa mogą latać, pić krew i wyczarowywać przedmioty, narysowała linię do krzyżówki obcych.

- Co z ich zdolnościami sprawiania, że przedmioty znikają i pojawiają się?

- Nikt nie widział wampira w akcji w tych czasach. Mamy raporty z zamierzchłych czasów, które potwierdzają ich magiczne zdolności.

Siedząc w tej gównianej knajpce z chudym przedstawicielem Czuwającego Wampira, była najbliżej dostania się do Dake'a po miesiącu badań i poszukiwań.

- Wykopaliliśmy kilka starożytnych materiałów na temat zakończenia klątwy wampirów poprzez znalezienie ich wiecznej partnerki – powiedział jej towarzysz, który kiedy przedstawiał się, odmówił podania nazwiska.

- Partnerka? Myślałam, że nie mogą tworzyć innych. Wiele ludzi, którzy przetrwali ataki nie zmienili się w nic, oprócz wymarzonego klienta terapeutów.

- To prawda. Kimkolwiek są, nie mogą się rozmnażać – wpił się w dozownik cukru i wyjął pięć różowych torebek. Skrzywiła się, kiedy wsypał wszystkie do kubka. – Nie mogliśmy znaleźć żadnych materiałów w jakichkolwiek zapisach, współczesnych czy historycznych, na temat

szczegółów przemiany człowieka w wampira lub posiadania przez wampira dziecka. Jak dotąd wszystko co możemy powiedzieć, to, że każda ta istota to mężczyzna. Nie mają żadnego osobnika płci żeńskiej, więc jak mogą znaleźć wieczną partnerkę?

Istotnie. Spojrzała w dół na swoje notatki, kiedy pił to, co musiało być najgorszą kawą, jaka kiedykolwiek została zrobiona. Jeden jej łyk przekonał ją, że zarówno smak jak i konsystencja są oleju do silnika.

Kiedy jej informator nie powiedział niczego więcej, oceniła, że źródło się wysuszyło. Musiała iść do domu i podążyć za informacjami, które dał jej ten palant.

- Dziękuję za twój poświęcony czas - Charron wolała przyjacielskie pomachanie, niż uścisk dłoni. Facet wyglądał, jak gdyby potrzebował kąpieli lub odwszenia.

- Czekaj! - dał jej znak, aby nie wstawiała. Pochylił się do przodu, a jego włókniste włosy wpadły do filiżanki kawy. - Dostaliśmy raporty, że jeden z nich przestał zabijać. Pije krew z hołoty, ale pozostawia ich przy życiu.

Jej serce zabiło tak głośno, oceniła, że całe zachodnie wybrzeże mogło je usłyszeć. *Czy to Dake?*

- Skąd wiecie, że ten wampir stał się dobry?

- Raporty ofiar. Sprawozdania naocznych świadków. Mamy wystarczająco informacji o tym jednym, że wierzymy, że to prawda. Jego zachowanie jest niespotykane.

Charron wierzyła, że Czuwający Wampir połączył mity, legendy i dopracowane kłamstwa z kilkoma faktami i prawdami o tych wampirach. Czuwająca grupa była jedną z wielu, które przez wieki starały się wysledzić gatunek Dake'a, ale odkąd rzadko kontaktowali się z wampirami, po prostu wymyślali rzeczy. Wiedziała, że tradycje o czosnku, krzyżu, święconej wodzie i lustrze były nieprawdziwe. Ale czy Dake przestał być poszukiwaczem

rozkoszy? Czy myślał o niej w ten sam sposób, w jaki ona o nim? Każdego dnia, nieważne co robiła, był tam, w jej umyśle, zwijając ciemną wstęgę strachu i dziwnej ulgi. Od tamtej nocy, posiadał jej duszę... i serce.

- Jeszcze raz, dziękuję za poświęcony czas – zanim mógł zaprotestować, Charron uciekała od stolika i odwróciła się, aby odejść.

- Jeśli myślisz o wyśledzeniu wampira, powinnaś ponownie to rozważyć. Charron zatrzymała się, spojrzała przez ramię i zapytała.

- Dlaczego?

- Ponieważ skończysz jako smaczna, nocna przekąska.

Przerażająca rozkosz w jego głosie odepchnęła ją. Podejrzewała, że członkowie Czuwającego Wampira nie byli „naukową grupą obserwatorów”, tak jak ogłaszali się na swojej stronie. Nie, ci facecie byli jak odgrywający fantastyczne role, którzy przy pełni księżyca prawdopodobnie wędrowali ulicami w czarnych pelerynach i ze sztucznymi kłami.

Z nikłym uśmiechem i szybkim machnięciem dłoni, pospieszyła do wyjścia. Opuściła kawiarnię, wdzięczna za uwolnienie od jej atmosfery zepsucia i odoru zepsutego jedzenia. Parking był pusty, nie licząc jej Hondy. Jadąc do domu była spięta. Przeczucie, tak chłodne i przejrzyste jak potok, przepływało przez jej myśli i nie wiedziała, dlaczego czuje się tak niespokojna. Kiedy wjechała na mały, tylni parking kompleksu mieszkań, odetchnęła z ulgą.

Jej nowe mieszkanie było niewielkie, ale mieściło się w historycznym ceglanym budynku, który kiedyś był remizą strażacką. Olbrzymie drzewa wiązu obstawiały ulicę i starannie utrzymane domy z dużymi, zielonymi trawnikami i oferowały wygodę i przestrzeń, którą za sobą zostawiła. Tu, odnalazła wrażenie spokoju podobne do tego, które odczuwała na farmie jej i Eleane. Eleane wyśmiałaby ją, gdyby dowiedziała się, że Charron przeniosła

się do wielkiego miasta, sama, tylko po to, aby gonić za mężczyzną, który jej nie chciał.

Wieczór minął tak jak wszystkie inne przedtem. Malowała, ugotowała obiad. Obejrzała wiadomości. I punktualnie o jedenastej wieczorem poszła do łóżka. Straszne sny, które dręczyły ją na farmie zniknęły. Nowe sny napadały ją co noc. Zmysłowe, erotyczne sny... tak intensywne, że szczytowała śpiąc. Te sny ukazywały Dake, jak mógłby wyglądać, będąc człowiekiem: zmarszczki mimiczne wokół niebieskich oczu, usta stworzone do całowania i umięśnione, opalone ciało, czekające na nią, aby go dotknąć, posmakować.

Każdej nocy wyśniony Dake wsuwał się do jej łóżka i dotykał ją na ten sposób, w jaki mąż dotykał żony. Nazywał ją „ukochaną” i przynosił jej tak wiele namiętności, tak wiele rozkoszy, że pragnęła nigdy więcej się nie obudzić.

Kiedy oczekiwała na sen i na Dake’a, spojrzała prawdzie w oczy. Szukała swojego kochanka nie z powodu ich wspólnej nocy, ale z powodu tych snów. Te cudowne sny oferowały życie pełne miłości i szczęścia dla nich obojga. I wkrótce usnęła...

*

- Ukochana – zanucił jej do ucha.

Obudziła się z uśmiechem na ustach i odwróciła, aby owinąć ręce wokół ramion Dake’a. Pocałował ją, długie, powolne oddawanie czci jej ustom, które roztopiło wszelkie wątpliwości co do jego intencji.

- Jesteś tu, aby mnie kochać? – zapytała z przekorną nutą w głosie.

Jego usta podążyły w dół zarysu jej szczęki i poczuła zimny dotyk jego kłów na swoim gardle.

- Nie, moja miłości – wyszeptał do jej delikatnej skóry szyi. – Jestem tu, aby cię zabić.

Dake przebił jej gardło a ona krzyczała, walcząc z jego niemożliwą siłą. Nie chcę umierać. Nie chcę umierać. Nie chcę umierać.

*

Sen zmienił się w coś innego.

Eleana stała obok kuchenki, mieszając zawartość garnka. Aromaty wypełniły niewielką przestrzeń i rozpoznała kilka z nich: gotowane mięso, cierpki pomidor, słodka bazylika.

- Znowu gulasz na obiad?

- Ludzie, którzy nie umieją gotować, nie mogą się skarżyć.

Charron usiadła przy stole i zaczęła obierać stertę marchewek na desce do krojenia.

- Przynajmniej umiem kroić warzywa.

- To talent godny występu w telewizji.

- Czy kiedykolwiek ktoś ci powiedział, że sarkazm jest bronią słabego umysłu?

- Nie – Eleana stuknęła wielką, drewnianą łyżką o krawędź garnka i położyła ją na złożonej serwetce przy kuchence. Usiadła naprzeciw Charron i chwyciła garść ziół do posiekania. – Zamierzasz zobaczyć go raz jeszcze?

Charron spojrzała na nią zaskoczona.

- Zobaczyć kogo?

- Dake'a

Niepokój wślizgnął się do jej ciała, jak maleńka rzeka kwasu.

- Skąd o nim wiesz?

- Jest tym, który mnie zabił.

Rozdział 5

Charron obudziła się, zrzucając kołdrę ze swojego nagiego ciała. Wpatrywała się bez zastanowienia w ciemność, jej oddech był nierówny. Minęły sekundy zanim zrozumiała, że nie jest sama. Z trzaskiem włączyła lampkę nocną i wpatrzyła się w ciemny róg pokoju. Ale nie musiała widzieć jego twarzy, aby wiedzieć, kto stał tam, patrząc na nią.

- Szukałaś mnie – Dake wyszedł z cienia, wyglądał przystojnie i miał mroczne serce, tak jak zapamiętała. – Wciąż zainteresowana umieraniem?

- Nie.

- Więc dlaczego ten pościg, ukochana?

Wciągnęła oddech.

- Sny. O mój Boże. Byłeś w moich snach.

- To jedyny sposób wzięcia cię, bez zranienia.

Charron gapiała się na niego.

- Byłeś ze mną przez cały czas, prawda? W moim umyśle, w moich myślach, w moich snach.

- Tak.

- Zabiłeś ją?

- Kogo?

Wstała z łóżka i stanęła przed nim, dotykając palcami u nóg jego palców. Jego pełne uznania spojrzenie na jej piersiach nie powstrzymało jej. Szturchnęła swoim placem w jego klatkę piersiową.

- Eleane. Czy zamordowałaś moją bliźniaczą siostrę, draniu?

- Nie – uniósł jej brodę i złożył pocałunek na jej ustach.

Charron odwróciła się od jego dotyku, ponieważ pożądanie już zwijało się, gorące i ciasne w jej brzuchu. Był potworem... złym człowiekiem, który troszczył się jedynie o swoją własną przyjemność.

- Troszczyć się o *ciebie* – podążał za nią, dopóki nie uderzyła plecami w ścianę. – Jesteś najbardziej fascynującą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

- To słaby komplement, biorąc pod uwagę fakt, że zabiłeś większość kobiet, które spotkałeś.

Mimo wszystko to prawda.

- Cholera, trzymaj się z dala od mojej łowy! – umknęła pod jego ramieniem i podeszła do łóżka. Świadomie ustawiła tarcze ochronne przed jego mentalną inwazją.

Nie trudź się. Już wiem, jak je obejść.

- Przestań. Chcę, żebyś wyszedł.

Chcesz?

Chociaż stał po drugiej stronie pokoju, poczuła powolnie muśnięcie jego palców wzdłuż szyi.

Czy nie sprawiłem ci przyjemności? Czy nie dałem ci cennego snu o miłości i oddaniu?

- Żyłam zbyt długo snami.

Widmowe palce przesunęły się do jej pępka i pogłaskały brzuch.

- Dake, torturujesz mnie tym pół-życiem. Od tak dawna nie byłam ani żywa ani martwa. Nie chcę już tego. Chcę odczuwać. Żyć.

- Przyjechałaś za mną. Pragniesz mnie.

Ośmielił się użyć niewidzialnych palców, aby sprawdzić wilgotność jej cipki. Usłyszała echo męskiej satysfakcji w myślach.

- Cholera, Dake!

Dotyk zniknął i poczuła cofnięcie się jego umysłu, tak żywo jak ostrze noża.

- Jestem zaskoczony, zdając sobie sprawę, że pragnę jedynie twojego szczęścia – jego wzrok nie odsłaniał żadnych emocji. – Tak czy nie, jestem jego częścią.

- Czy mogę mieć całego ciebie?

- Sen?

- Nie. Rzeczywistość. Całego ciebie, przez cały czas. Wszystkie chwytły dozwolone, żadnych sekretów i żadnych kłamstw.

- To niemożliwe.

- Bo wzięcie mnie to zabicie mnie?

- Żądza krwi... jest niepohamowana – odwrócił od niej wzrok, jego usta zacisnęły się w wąską linię – Możemy pożywić się bez seksu, ale jest to bolesne. Ale nie możemy uprawiać seksu bez pożywania się.

- Co, jeśli chcę spróbować?

Jego wzrok unieruchomił ją.

- Ja nie chcę.

Zamknęła oczy na krzywdę, która rozerwała jej serce. Jakoś wierzyła, że sen jest możliwy, że Dake jest jej pisany, że jego ingerencja w jej życie, które marnowała... Oh, Boże. Nic. Gra. Była pasjonującą zabawką i niczym więcej. Żył milenium pożerając małe dziewczynki jak ona na obiad.

Łzy zebrały się w jej oczach.

- Nie ma nic dla nas.

- Nie, ukochana. Nie ma.

Czy wyobraziła sobie żal w jego głosie? Czy to możliwe, aby poszukiwacz rozkoszy miał wyrzuty sumienia? Aby kochał?

Nie. Nic nie czuję. Przykro mi.

Kłamca. Odejdź, przekłety. Zostaw mnie w spokoju.

- Jak sobie życzysz – w mgnieniu oka zniknął. Charron objęła się ramionami kiedy płakała, zmęczona pragnieniem niemożliwego i bezustannym smutkiem.

Kiedy usłyszała szuranie butów na podłodze, spojrzała w górę, jej serca zabiło w nadziei, że Dak powrócił, ale sylwetka która rzuciła się z drugiego końca pokoju nie należała do jej kochanka. Zarys zamaskowanej twarzy,

warknięcie niskiego głosu, niewyobrażalny ból, jak gdyby coś ciężkiego uderzyło ją w skroń... wówczas nastąpiła pustka.

*

Po wygnaniu Charron, Dake powrócił do opuszczonego magazynu, którego często używał jako swojego azylu. Wygodne łóżko z baldachimem było największą jego atrakcją, ale olbrzymi telewizor i DVD były jego prawdziwymi zabawkami. Posiadał więcej niż tysiąc filmów i nigdy nie męczył się oglądaniem ich.

Kiedy wszedł do swojego królestwa, natychmiast wiedział, że nie jest sam.

- Zemna.

- Dake.

Wysoki i umięśniony, z blond włosami i ciemnymi oczami, znamionami ich przekleństwa, nikt nie zgadłby, że ten mężczyzna był kiedyś duchownym w ich wsi. Zawsze znajdował miejsce, powód dla każdej żyjącej istoty, nawet dla dwóch dziwnych kobiet, które znaleźli na brzegach nowej ziemi milenium temu. Ale nawet jego wiara we wszystko co dobre i sprawiedliwe nie przetrwała kary Jantry. Nie, Zemna stracił swoją duszę wraz z resztą.

Mężczyźni, których Dake znał jako braci, przyjaciół, wojowników... wszyscy rozproszyli się na krańce Ziemi, niezdolni tolerować innego przeklętego mężczyzny na swoim terytorium. Kolejny efekt zmian, do których przyczyniła się stara wiedźma: agresja przemieniała się w szal zabijania. Kiedy Tobe zabił Nunra, zdecydowali rozejść się. Do tego czasu Jantra ukończyła ich szkolenie i umarła. Bez jej mocy ingerencji i troskliwych wskazówek, ich pragnienia stały się niepoohamowane i pierwotne.

- To tak, jak gdyby wszystko wydarzyło się wczoraj, prawda?

Dake obnażył zęby w niebezpiecznym uśmiechu.

- Tak.

- Delicia przeżyła – trzymał jakieś papiery. – Dowód, mój bracie. Żyła i miała potomstwo.

Jego serce zacisnęło się. *Aliea*.

- Więc?

- Możemy kojarzyć się w pary z jej potomstwem.

Szok sprawił, że zamarł.

- Skąd to wiesz?

- Poszukiwania. Lata, lata i lata badań – Zemna położyć papiery na telewizorze. Wolał to, niż znalezienie się zbyt blisko Dake'a. Przebywanie w obrębie stu stóp od innego mężczyzny obłożonego klątwą było praktycznie samobójstwem, znacznie mniej niż zaledwie trzy stopy, które ich dzieliły. – Ale nie jakiegokolwiek potomstwo. Naszym ocaleniem jest kobieta bliźniaczka narodzona z linii Delicii.

- Niemożliwe.

- Naprawdę? – spokojny wzrok Zemny zdradzał oznaki gniewu. – Lub może to jest coś, o czym od dawna wiedziałeś?

- Gdybym wiedział, spędziłbym minione tysiąc lat poszukując takiej kobiety.

- I ją znalazłeś.

Chłód przedostał się do jego żołądka.

- Charron?

- Co z jej siostrą? – niecierpliwość w głosie Zemny wywołała niejasne poczucie sympatii do starego przyjaciela.

- Nie żyje. Charron oplakuje ją.

- Cholera.

Dake podszedł do okna, zwiększając odległość między nimi. Przy całym ich braku emocji życia z dnia na dzień, odczuwali wściekłość i pasję szaleństwa i bólu. To był powód, dlaczego polowali, dlaczego żywili się i uprawiali seks, dlaczego zabijali. Gdyby Jantra żyła i zobaczyła skutki jej czynów, wstydziłaby się. Byli potworami, które zapragnęły jedynie...

- Miłość. Śmiertelne życie. Dzieci - Zemna również oddalił się. - Pożądamy tego, z czego zrezygnowaliśmy tamtego dnia wiele lat temu.

- Nawet jeśli znajdziemy partnerkę, nie możemy zdjąć klątwy - Dake popatrzył gniewnie na Zemnę. - I odpieprz się od moich myśli.

Zemna zaśmiał się.

- Nie wyświełtaj ich z taką jasnością. Myślałem, że opanowałeś mentalne blokady.

Zignorował przytyk. Charron... jego partnerką? Ten cud wyjaśniałby, dlaczego nie mógł jej zabić i dlaczego nie mógł trzymać się od niej z daleka. Usłyszał jej płacz z odległości, która przekraczała jego zdolności słyszenia lub moc jego umysłu. I posiadała rzadkie zdolności parapsychiczne, których nie można było znaleźć u większości ludzi. Czy to możliwe? Czy Charron będzie tą, która uratuje go?

- Zestarzeje się i umrze. Nie zniósłbym tego.

- Nie wiesz tego. Tak wiele zostało stracone, Dake. Pamiętamy zaklęcia i szkolenie, i ograniczenia naszej kary. Ale styl życia Jantry odszedł. Jej rytuały i obrzędy, uroczystości i święte dni - wszystko co chciała, aby przetrwało z jej rasą - zapomnieliśmy. Spędziliśmy zbyt wiele czasu poszukując własnej rozkoszy. Oddzieliliśmy nasze człowieczeństwo, nasze współczucie. Współczujemy samym sobie, wiesz o tym?

- Na pewno jesteśmy żałośni - usta Dake'a wykrzywiły się. - Pamiętasz rytuały i święte dni?

- Niektóre, przyjacielu. Ale nie ma powodu, abyśmy nie uszanowali jej intencji, stwarzając swoje własne.

- Nie możemy się zebrać. Zabijemy się nawzajem.

- Ale nasze partnerki... jeśli możemy się sparować, istnieje szansa ponownego posiadania naszej wsi.

Dake przytaknął, pozwalając sobie poczuć, na jedną chwilę, straszliwą samotność, która zalała jego duszę. Tęsknił za mężczyznami, którzy byli jego rodziną.

- Nie mam ochoty cię teraz zabić. Może masz rację. Za każdym razem kiedy widzę Charron czuję się... inny.

- Znajdź ją. Otwórz swoje serce i swoje życie dla niej. Zobacz, do czego to doprowadzi. Twoja nadzieja jest naszą nadzieją, Dake. Jeśli jest szansa ponownego życia w świecie ludzi, znajdź ją.

- Dzięki, Zemna - odwrócił się do przyjaciela. - Dlaczego mnie odszukałeś? Dlaczego powiedziałeś mi o potomkach Delicii?

- Ponieważ też za tobą tęskniłem - Zemna uśmiechnął się i zniknął, tak cicho jak szept.

Słaba iskierka nadziei zaświeciła w jego ciemności. Dake nie pozwolił jej odejść. Nie teraz. Odszukał umysł Charron, pragnąc połączyć się z kobietą, która ofiarowała mu swoje życie. Kiedy połączył się, jaskrawe dźgnięcia bólu sprawiły, że upadł na kolana. Jej myśli stały się jego.

Dake! Gdybym miała kolejną szansę, nie pozwoliłabym ci odejść. Powiedziałabym ci prawdę. Co czuję do ciebie jest niemożliwe, niemądre i dziecinne, ale to prawda.

Jej ciało drżało, wygięte w łuk, rzucało się z gwałtownymi wstęgami bólu. Krzyknęła, łzy gniewu spadały po jej policzkach.

Słyszysz mnie, wampirze? Kocham cię.

Epilog

Mężczyzna z włosami jak strąki, nieświeżym oddechem i zaniedbanym ciałem poraził prądem nagą blondynkę na marmurowej płycie z radością, która ośmieliła pozostałych członków Czuwającego Wampira. Było ich sześciu i zanim mężczyzna o kryptonimie Vlad poraził ją ponownie, jego ręka się zatrzymała.

- Jest pożywieniem dla wampirów. Nigdy nie wyda swojego mistrza - oblizal usta. - Chcemy ją zerznąć.

Jeden facet chwycił jej piersi i ścisnął. Podniecony perspektywą wolnego seksu wspiął się na ołtarz i rozpiął spodnie.

Oczy Charron zatrzepotały otwarte i rzuciła spojrzenie na małego penisa, uderzającego o materiał. Mdłości zawrzały w jej żołądku, strach był żywy, chwytający się jej pazurami. Ale niech będzie przeklęta, jeśli sprawi satysfakcję tym sadystycznym głupkom.

- Nie mógłbyś zerznąć lalki Barbie tym kutasem wielkości igły.

- Suka - Ściskacz Piersi ściągnął spodnie i owinął dłoń wokół swojego fiuta. - Zerznę cię tak mocno, że skończysz w Cleveland.

- Obietnice, obietnice.

Ramię, które wygięło się w kierunku jej policzka, zatrzymało się, jakby uderzyło o mur. Ściskacz Piersi został zrzucony z ołtarza z taką siłą, że poleciał na tylną ścianę i ześlizgnął się nieprzytomny na podłogę.

Wszystkie świece zapalone wokół ołtarza nagle zgasły jednocześnie.

- Kurwa! To wampir!

Nastąpiła mieszanina hałasów, wrzasków i okrzyków.

- Vlad? Gdzie do cholery są kolki? Przedziurawcie go! Aaaaahhh. Ma mnie. Ma... - gulgotanie.

Zanim Charron nabrała powietrza wtulała się w wielkie łożo z baldachimem, tak miękkie, że obłoki byłyby zazdrosne.

- Dake?

- Tak? – leżał obok niej, nagi jak ona i odgarnął włosy z jej twarzy.

- Co do cholery zajęło ci tak wiele czasu?

- Musiałem zaparkować samochód – pocałował ją w czoło. – Kochasz mnie?

- Boję się, że tak.

Pocałował ją, smakując ją jak dobre wino lub raczej jak kufel najlepszego gatunku krwi. Skubiąc zarys jej szczęki, odszukał wrażliwą skórę na szyi.

- Kochasz się ze mną?

- Hmmmm...

- A co z nieuchronną śmiercią?

Jego dłonie objęły jej piersi, wycisnął pocałunek na pączkującym sutku.

- Na światło dzienne wyszły nowe informacje.

- O?

Uszczypnął sutek, ciągnął teraz twardy szczyt, dopóki nie złapała z trudem powietrza. Wtedy językiem zatoczył kółko i zaczął go ssać. Druga pierś była równie zmysłowo traktowana. Ponieważ był z nią połączony myślami czuł jej rozkosz i jej miłość. Jasna, błyszcząca, obejmująca... To było jak otrzymanie nowej duszy.

- Charron – wyszeptał w jej ciało. – Też cię kocham.

Kiedy drażnił jej ciało palcami i językiem, był cierpliwy i delikatny, dwie szczególne cechy, których nie posiadał od dłuższego czasu. Wiła się pod nim, potrzebująca i gorąca, zadyszana i pragnąca. Jej dłonie objęły jego jądra, następnie pieściły jego kutas, dopóki jej potrzeba nie stała się jego.

Kiedy wślizgnął się pomiędzy jej nogi i wszedł w jej gorący żar, potrzeba picia z niej była prawie tak wielka jak potrzeba fizycznego zespolenia.

Nie protestowała, kiedy jego kły zatopiły się w niej. Nie krzyczała, kiedy pił jej płyn życiowy, wchodząc kutasem do jej cipki. W jej myślach wyczuł

słuszność obu aktów. Nie czuła wstrętu do jego pragnienia krwi. Była tak samo oszalała i wygłodniała jak on.

Przyjemność, intensywniejsza, czystsza, piękniejsza od tych, które znał przez tysiąc lat, przelała się przez niego.

Orgazm Charron pochłonał go, kiedy wykrzyknęła jego imię i rzuciła się w jego kierunku, dojąc jego kutasa swoim pulsowaniem. Poczul jej rozkosz, tak żywą jak jego własna i pobłogosławił dzień, w którym otrzymał drugą szansę.

Gdy podniósł głowę, wymamrotał zaklęcie, aby wyleczyło jej rany na szyi. Promienny uśmiech pozbawił go wszelkich wątpliwości.

- Nie jestem martwa.

- Nie.

- Jesteś nędzną Kostuchą.

- To najmiłsza rzecz, którą ktokolwiek mi powiedział – pocałował ją, długie, słodkie oddanie czci jej ustom. Kiedy skończył, przez co najmniej dwie sekundy studiował jej twarz. Nigdy się nią nie zmęczy. Nigdy.

- Twoje oczy – wyszeptwała, śledząc jego brwi.

- Tak, mam ich dwoje.

- Bardzo śmieszne, spryciarzu. Po prostu... Nigdy nie widziałam tak pięknego błękitu.

Dake zamarł. Czy to możliwe? Wyczarował lusterko i nabierając głęboko powietrza, spojrział. Jego oczy już dłużej nie były matowo czarne, którymi pogardzał. Nie tylko były niebieskie z białkami i tęczęwkami, były oczami człowieka.

- Będę potępiony.

Charron zaśmiała się.

- Już nie, Dake. Już nie.